

Przeciw, nawet bez za – czyli kilka słów o małżeństwach mieszanych

12 października 2007

Nie ukrywam, że do napisania niniejszego felietonu sprowokował mnie tekst Pawła Kubickiego. Co prawda, zdarzało mi się już wcześniej poruszać temat związków mieszanych czy też wakacyjnych polsko-arabskich love story. Jednak od tego czasu mój pogląd na temat związków mieszanych coraz bardziej się radykalizował. Ostatecznie przybrał mniej więcej odcień zawarty w tytule niniejszego felietonu.

Moje spojrzenie na mieszane związki zaczęło zmieniać się wraz z wkraczaniem w środowisko młodych małżeństw polsko-arabskich, głównie poprzez znajomych męża oraz z racji wykonywanego zawodu tłumacza. Do tego doszła działalność w ARABII.pl oraz lektura naszego portalowego forum. Najwięcej jednak spostrzeżeń wyniosłam z obserwacji par, które przez ten czas poznałam w różnych okolicznościach.

Schemat poznawania się tego typu par jest zazwyczaj taki, jak opisał mój redakcyjny kolega, nie będę więc przytaczać po raz kolejny przykładów. Chciałabym skupić się na tym co dalej. Jaka jest szansa na dotarcie się w związku, w którym dwie strony mają odmienne pojęcie o partnerstwie i rodzinie. Jak wytłumaczyć partnerowi co jest dla mnie priorytetem w życiu, jakimi kieruje się wartościami, jeśli każdy myśli w innym języku. Nie raz byłam proszona o pomoc w przetłumaczeniu z języka polskiego na arabski lub odwrotnie pewnych zawiłych zagadnień małżeńskich. Zazwyczaj to panie proszą o „przetłumaczenie” panom. Co z resztą nie jest niczym zaskakującym, bo wiadomo że pod każdą szerokością geograficzną to zazwyczaj płeć piękna skłonna jest do szczegółowych analiz emocji. Podobnie jak opór panów przed takimi zabiegami jest

absolutnie uniwersalny.

No właśnie, ale opór oporowi nierówny. Większość mężczyzn wychowanych w kręgu kultury arabskiej, czyli patriarchalnej, nie jest przyzwyczajona do partnerstwa w małżeństwie, a tym samym do rozmów, których celem jest kompromis. Dotyczy to szczególnie sytuacji, które w sposób bezpośredni dotyczą delikatnych kwestii kultury i obyczajów. Obserwując kilka sytuacji z życia wziętych zauważyłam, że często w takich przypadkach nawet jeśli mężczyzna zgadza się na pewne rozwiązanie, wcale nie jest to równoznaczne z tym, że jest on do nich przekonany. I tak pewna znajoma para poszła na „kompromis” w kwestii wyjazdów żony. Ona pracowała w branży turystycznej. Ponieważ trudno było małżeństwu uzgodnić, gdzie wspólnie spędzać wakacje (obszary orientu absolutnie nie interesowały męża, w przeciwieństwie do małżonki) małżonka zaproponowała, że będzie wyjeżdżać sama do tych krajów, które męża nie interesują. Z jej strony taki układ był rodzajem kompromisu, tym bardziej, że jak twierdziła, mąż nie ma nic przeciwko jej wyjazdom. Tak naprawdę mąż nie potrafił pogodzić się z faktem że żona wyjeżdża sama, co jest absolutnie uzasadnione jeśli odnieść się do obyczajów kraju z którego pochodzi. Będąc w Polsce nie mógł zabronić jej wyjazdu, trudno było również mu uargumentować, dlaczego kobieta sama nie powinna wyjeżdżać. Z jego wypowiedzi wynikało jednak, że małżonka sama powinna się domyślać, że nie powinna tego robić, nawet jeśli on pozornie się na to zgadza. Takie wypowiedzi są jednymi z moich „ulubionych”. „Ona powinna widzieć, że tak nie powinna” – absolutnie się zgadzam, jednak tylko w przypadku jeśli „ona” pochodzi z tego samego kręgu kulturowego. Brak umiejętności komunikacji z kobietą na poziomie partnerskim oraz często ograniczona znajomość języka obcego, w którym się para porozumiewa, doprowadza do wielu sytuacji konfliktowych.

Kolejny przykład na odmienne pojmowanie pewnych wartości towarzyszących kształtowaniu się związków to tzw. „wspólnie spędzamy czas”. Jeśli jesteś Europejką jest dla ciebie

oczywiste że na wszelkiego rodzaju imprezy chodzisz ze swoim partnerem. Pojęcie męskich wypadów jak najbardziej istnieje, choć wiadomo – im częstsze wypadki męskie tym większe napięcia w związku. Co zrobić jednak jeśli męskie wypadki męża stanowią 80% całości jego czasu wolnego. Co gorsza ON uważa że to jego prawo – i ma rację, z jego perspektywy postrzegania zasad funkcjonowania małżeństwa. W kręgu kultury arabskiej istnieje ścisły podział płci i większość wolnego czasu panowie spędzają ze sobą. Jest rzadkością, aby żony w krajach arabskich miały pretensje do swych mężów o spędzanie czasu w towarzystwie kolegów. Równie mało popularne jest tłumaczenie się panów gdzie wychodzą i z kim. Niewinne pytanie – z punktu widzenia żony europejki – może zostać odebrane jako chęć kontroli lub atak. Często więc spotykam się z uwagami Polek na temat tego, że od kiedy mąż poznał kolegów (również Arabów) to zaczyna znikać na długie wieczory. Dalej zazwyczaj następuje obwinianie kolegów itd itp. Często bezpodstawnie. Panowie z krajów arabskich czują się swobodniej we własnym towarzystwie. Często w obecności żon Polek nie wypada mówić tylko po arabsku, bo one „się denerwują” – jak to uroczo ujął jeden z kolegów mego męża. Ponadto nie trzeba zastanawiać się nad tym czy ktoś zaczepia moją żonę podczas takich wypadów, co jest równoznaczne z tym, że „plami mój honor” i kpi z mej męskości. No i ostatnia przyczyna – najmniej przyjemna, można poznać kogoś nowego. Zdaje sobie sprawę, że brzmi to jakbym zakładała że każdy Arab szuka atrakcji na boku. Niestety na 100 przypadków 80 – to mężczyźni którzy wiążą się z Polkami w celu uzyskania pobytu w Polsce oraz z powodów materialnych. Tacy panowie traktują swe żony jako „etap przejściowy”, cóż więc stoi na przeszkodzie aby poznać potencjalną kandydatkę na nową żonę?

Kolejne spostrzeżenie który w pewien sposób mnie zafascynowało to kwestia tego jak dalece zmienia się etos męskości arabskiej, w chwili przyjazdu do kraju europejskiego. Może nie tyle zmienia co „uelastycznia”. Pewne zachowania, które w krajach, z których pochodzą panowie wiążący się z europejkami,

są niedopuszczalne, nagle stają się normą. Tak jak na przykład kwestia utrzymania mężczyzny przez kobietę. Nie mówię tu o przypadkach, w których zmusza do tego sytuacja życiowa, ale o afiszowanie się pewnymi zachowaniami. Pewnego razu jeden pan pochwalił mi się podczas rozmowy że jest od stóp do głów ubrany przez swoją partnerkę – swą wypowiedź zakończył ironicznym uśmiechem, który można było różnie interpretować. Czegoś takiego nie wyobrażam sobie w kraju arabskim. Taki mężczyzna byłby wtykany palcami, nie mówiąc już o tym że NIGDY by się do tego nie przyznał. Dla Europejki taka wypowiedź może być po prostu sposobem na ukazanie wdzięczności, dla osoby znającej dobrze realia kultury jest trochę szokująca.

Tego typu nieporozumienia to tylko niewielkie przykłady jak bardzo bariera kulturowa może uprzykrzyć życie małżeńskie. Takich przykładów można mnożyć więcej, ale po co? Zdaje sobie sprawę, że niniejszy felieton jest prowokacyjny i bardzo mało obiektywny – ale na tym polega urok felietonu, jest subiektywnym autorskim tekstem.

Aha i jeszcze jedno – wspominał o młodych małżeństwach, ponieważ starsze pokolenie podobnych związków to zupełnie inna bajka. Sama jestem owocem takiego małżeństwa, które po 30 latach wspólnego pożycia ma się świetnie i oby conajmniej następne 30! Zapewne przyczyn tak odmiennych relacji należałoby doszukiwać się w zupełnie innych okolicznościach poznania się partnerów. Ale jest to już temat na inny felieton.

Autor: DNF

Fotografia: Grzegorz Arkuszewski

Źródło: [Arabia](#)